Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

Łódź

CENA NUMERU 20 gr.

Cena prenumeraty miesięcznie
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 80 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ. w Łodzi
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P K O 60594
Red. przyjmuje od 5 —
Art. listów anonimowych nie umieszcza się

1933 r.

PRĄD

Niedziela, 29-go stycznia

№ 12

Zapowiedź pożyczki wewnętrznej

Różowe nadzieje p. Ministra Skarbu

Wczoraj w komisii budżetowej, w zakończeniu obrad nad budżetem ministestwa skarbu przemawiał minister skarbu dr Zawadzki rozwijając swoje poglądy na obecną sytuację finansową państwa.

CZY BĘDZIE LEPIEJ?

P. minister uważa, że rozwijane w prasie poglądy na nasze dochody społeczne są zbyt pesymistyczne.

P. minister dochodzi do przekonania, że raczej nastąpi polepszenie, jednakże nie w najbliższym okresie. Takie przypuszczenia uważałby za niebezpieczne.

EGZEKUCJE PODATKOWE

Poruszając zagadnienie egzekucyj podatpodatkowych minister przyznaje, że działy się pewne nadużycia, wydał jednak instrukcję, aby izby skarbowe dopilnowały prawidłowego wymiaru podatków, który nie może być ani za niski ani za wysoki.

Odroczenia i ulgi będą dalej stosowane, gdy chodzi o dawne zaległości, ale ulg tych nie można dawać w podatkach bieżących, chybą gdyby nastąpiły specjalne okoliczności i warunki, kterebyte ulgi uzasadniały.

Gdyby się okazało, że akcja egzekucyjna deje nadwyżki, ministerstwo zwróci się do rady ministrów z prośbą o dalszo obniżenie kosztów egzekucji.

PODATEK MAJĄTKOWY

Podatek majtkowy z 1924 r. spowodował duże zaległości, których terminu płatności jeszcze nie rozpisano. Z tytułu podatku majątkowego pozostaje niezapłaconych 83 milj. zł. Z tego 10 milj. jest nierealnych a reszta powina być ściągnięta. Rozpisanie płatności drugiej części podatku, wynoszącej 395 milj. uważa p. minister za beznadziejne.

Projekt nowego podatku majątkowego polega na tem, aby obciążyć wartość czystą majątku (po potrąceniu wszystkich ciężarów) podatkiem rocznym 2 pró mille. Jeżeli wziąć nawet niższą dochodowość, to jest ta jakaś 20, 25 czy 30 część dochodów jakie majątek daje.

PONAD 390 MILJ DEFICYTU

P. minister zgadza się na niektóre poprawki referenta, zmierzające do obniżenia wpływów podatkowych, stwierdzą jednak, że deficyt preliminowany w sumie 361 milj. wyniesie ponad 390 milj. zł.

POZYCZKA WEWNĘTRZNA

Deficyt ten będzie można pokryć jedynie w drodze operacyj kredytowych.

Mamy prawo, mówi p. minister, zwrócić się do społeczeństwa, żeby w pewnej formie w drodze kredytowej przyszło z pomocą skarbowi państwa i środków potrzebnych na pokrycie reszty deficytu państwa udzieliło. Nie chodzi tu o sumę wielką, chodzi o sumy nieznaczne, które w formie dobrowolnych tranzakcyj, w formie korzystnej dla lokujących pieniądze będą mogły być najzupełniej łatwo przeprowadzone. Jeżeli chodzi o możność finansową, to ta niewątpliwie istnieje, jeżeli chodzi o uprawnienie to zdaje się uprawnienie to zdaje się uprawnienie sięgnięcią do te go źródła posiadamy całkowite

KONWERSJE

Jeśli chodzi o konwersje listów zastawnych i pożyczek banków państwowych, to odpowiednie rozporządzenia są już przygotowane, już literalnie w najbliższych dniach ukażą się. Oprócz tego przygotowany jest, nie wiem czy już przesłane do Sejmu, jeżeli nie, to w najbliższych dniach to nastąpi, uchwalony już przez radę ministrów projekt ustawy rozciągający konwersję i na inne kategorje dłużników

Następne posiedzenie komisji budżetowej odbędzie się dziś.

Zima w Europie.

HAMBURG, 28. 1.

Łańcuch przybrzeżnych wysp północno-zachodnich Niemięc został z powodu pokrycia morza lodem odcięty od świata. Niemiecka „Luft Hansa" urządziła stałą służbę samolotów, które przewożą na wyspy prowiat i lekarstwa. Odbywa się to w ten sposób, że samolot opuszczą się bardzo nisko i zrzuca bagaże albo na wyspę, albo na lód w polżu okrętów.

PARYŻ, 28. 1.

Zimno w Hiszpanji stale się wzmaga, w Kastylji, zwłaszcza w prowincji Burgos zanotowano 20 stopni poniżej 0. Rzeka Arlanzon całkowicie zamarzła.

W Grenadzie i prowincji Jean miały miejsce obfite opady śnieżne, zjawisko w tamtejszych stronach prawie zupełnie nieznane. W środkowej Hiszpanji dzikie zwierzęta: lisy, wilki i dziki, wypędzone przez głód z lasów podchodzą nietylko do wsi, alo nawet do miast, rzucając się na ludzi i zwierzęta domowe.

LIPSK, 28.1

Fala mrozów, która dochodziła wczoraj w Saksonji do 22 stopni, powoli spada. Temperatura wykazuje dziś 19 stopni. We wschodniej Saksonji sytuacja nadal bez zmiany. Stacje meteorologiczne zapowiadają dalszy wzrost mrozu. Łaba zamarzła w wielu miejscach i grubość lodu wzmaga się z każdym dniem. Wszelka komunikacja rzeczna została przerwana.

Upadek rządu we Francji

Głosowanie skarbowe w Izbie

PARYŻ, 28. 1.

Rząd p. Paul Boncoura został niespodzie wanie obalony w Izbie Deputowanych dziś o godz. 7 rano 390 głosami przeciwko 193

Przyczyną był art. 6 planu finansowego Cherona, przewidujący 5 proc. podwyżkę podatków bezpośrednich.

Paul Boncour i minister finansów Cheron w wygłoszonych przemówieniach gorąco zalecali uchwalenie tego artykułu.

Zyskali oni poparcie Herriota, który przy tej okazji oświadczył, że nadeszła decydująca godzina zastosowania w sprawach finansowych chirurgicznego zabiegu. Zdaniem Herriota, finanse muszą być uzdrowione o ile w kraju nie ma wyniknąć panika. Od wszystkich Francuzów trzebą w obecnej chwili zażądać ofiar

Przywódca socjalistyczny, Leon Blum domagał się wyłączenia art. 6 od finansowego planu, zyskując poparcie wielu radykałów.

W tej sytuacji rząd postanowił postawić sprawę zaufania przeciwko włączenie art. 6.

W głosowaniu rząd poniósł druzgocącą klęskę 390 głosami przeciwko 193 gdyż prawica, jako stale głosowała przeciw rządowi lewicowemi a odskoczyli socjaliści

Następnie Izba odroczyła się do wtorku

Rząd niemiecki upadł.

Rozłam w Niemczech pogłębia się.

BERLIN, 28,1.

Jak już wczoraj było do przewidzenia, gabinet jen. Scheichera podał się dziś o dodz 11 m. 30 do dymisji Prezydent Hindenburg dymisję przyjął.

Dziś o godz. 12 min. 15 kanclerz jen, von Schleicher zgłosił się u prezydenta Rzeszy Hindenburga, celem złożenia mu raportu o sytuacji politycznej. Po raporcie zażądał zażądał kanclerz Schlecher od prezydenta Rzeszy pełnomocnictwa do rozwiązania Reichstagu. Jednak prezydent Hindenburg odmówił Wobec tego kanclerz Scheicher, nie widząc innego wyjścia, zgłosił dymicję całego gabinetu.

Prezydent Hindenburg zawezwał do siebie von Papena i polecił mu znalezienie możliwości wyjaśnienia sytuacji politycynej i utworzenia nowego gaginetu. Jest to więc właściwe formalne powierzenie von Papenowi misji utworzenia newego gabinetu.

Nony gabinet von Papena będzie prawdopodobnie z udziałem hitlerowców Fricka i Hugenberga. Prezydent Hindenburg polecił też von Papenowi porozumieć się z partjami nad utworzeniem przyszłego gabinetu.

BERLIN, 28 1

Przywódca frakcji hitlerowskiej w Prusach, Kube, ogłasza w korespondencji narodowo-socjalistycznej artykuł, zawierający nie zwykle ostre ataki przeciwko prezydentowi Hindenburgowi. Polityka Hindenburga — oświadcza Kube — jest dla narodu niemieckie go w najwyższym stopniu zgubną. Fakt, że Hindenburg w r. 1928 bez zastrzeżeń zamianował kanclerzem Rzeszy socjalistę Hermana Muellera, który podpisał „haniebny traktat wersalski", natomiast wzbraniał się powierzyć ten urząd w r. 1932 „bojownikowi o wolność i honor Niemiec" — Hitlerowi, spotka się w historji narodu niemieckiego z podobną oceną jak pokój w Tylży i traktat w Ołomuńcu

Nowi wojewodowie

Ze źródeł miarodajnych donoszę, że w najbliższym czasie będą podpisane przez p. Prezydensa Rzplitej następujące nominacje: wojewodą lwowskim zostanie pułk. Belina-Prażmowski obecny prezydent m. Krakowa, dotychczasowy wojewoda lwowski dr. Rożniecki przejdzie na województwo lubelskie, a p. Swidziński z Lublina ma przejść do centrali min. spraw wewn.

Pułk. Belina Ptażmowski dotychczas nie pracował w administracji państwowej.

Biały tydzień w Konsumie pszy Widzewskiej Manufakturze.

Proklamowane przez dyrekcję jedynego w mieście naszem domu towarowego KONSUM przy Widzewskiej Manufakturze Rokicińska 54, dojazd tramwajami 10 i 16) tygodnie pod różnemi hasłami cieszą się dużem uznantem społeczeństwą łódzkiego. Zwyczajem dorocznym proklamuje KONSUM biały tydzień, który rozpocznie się w piątek, dnia 3 lutego. W tym czasie KONSUM sprzedawać będzie bieliznę pościelową: kapy, prześcieradła, poszewki; bieliznę stołową: obrusy, serwetki; bieliznę damską, męską i dziecinną: koszule dzienne, nocne, pyżamy, kołnierzyki, chusteczki do nosa i t. p. — jedynie z najprzedniejszych materjałów i w najelegantszych deseniach. Zważywszy, że cenie w KONSUMIE dzięki dużemu obrotowi są rewelacyjnie niskie, biały tydzień ten powinien być okazją dla wszystkich gospodyń dla zakupu niezbędnej bielizny. KONSUM poleca również resztki, braki oraz sekunda wyrobów widzewskich, jak również znane ze swej niedościgłonej jakości wyroby marki O. K., które sprzedaje wyłącznie KONSUM po cenach ściśle fabrycznych. Wszystkie inne działy KONSUMU są obficie zaopatrzone. Niewątpliwie więc biały tydzień KONSUMU stanię się dla wszystkich gospodyń naszego miasta sensacją dnia.

Piękny Adolf i Wilhelm II

czyli



„Hołd Pruski", nie jako płótno historyczne Jana Matejki, tylko jako żywy obraz kompozycji Hitlera.

Teatr i sztuka

TEATR KAMERALNY.

Dziś, jutro i pojutrze wieczorem pikantna komedja pełna niedwuznacznych sytuacyj i szampańskiego humoru „Sprawy poufne".

W niedzielę o 15 ej popoł po cenach zniżonych raz jeszcze jeden przed zejściem z afisza „Szczęście od jutra" Kiedrzyńskiego.

ATAK NA BISKUPÓW.

Przed kilku dniami wileńskie „Słowo" zaatakowało w sposób niezwykle brutalny J. E. ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego z powodu rzekomych jego zamiarów sprzedania zagranicę gobelinów katedralnych, przypuszczaliśmy narazie, iż jest to tylko jeden z licznych wybryków sanacyjnych pisany.

Okazuje się jednak, że mamy tu bodaj do czynienia z akcją oszczerczą, rozpoczętą planowo przez sanację, celem zdyskredytowania niemiłych jej z tych lub innych względów książąt Kościoła. Oto na terenie Pomorza rozpoczęto całkiem identyczną, temi samemi środkami i sposobami prowadzoną kampanję przeciwko biskupowi chełmińskiemu.

W ostatnich dniach mianowicie w dwóch sanacyjnych organach, tczewskim i starogardzkim, pojawiły i się wiadomości o rzekomej sprzedaży do Ameryki biblji Gutenberga, znajdującej się w bibljotece biskupstwa chełmińskiego, będącej własnością diecezji. Podano nawet cenę, którą jakoby zaofiarowali Amerykanie, mianowicie miljon trzysta tysięcy.

Na komisji budżetowej Sejmu znany Bebek Polakiewicz z źle ukrywaną pasją rzucił się na biskupa łomżyńskiego, oraz kieleckiego.

Doprawdy, dziwny zbieg wypadków: w Wilnie gobeliny, w Chełmnie biblja Gutenberga, w Warszawie nieprawomyślność i innych stolic biskupich.

Otóż pelpliński „Pielgrzym" dowiaduje się ze źródła miarodajnego, że cała wiadomość od początku do końca jest wyssana z palca, biblja nie została sprzedaną i podobnego zamiaru nie było.

„Dopisek wyjaśnia właściwie, o co chodzi przy podawaniu fałszywej wiadomości oficjalnemu organowi tczewskiej i starogardzkiej sanacji. Zarzutu „sprzedawania sumień za pieniądze" przez władze duchowne diecezji, nie można dość ostro napiętnować. Niesłychana to potwarz i ohydna napaść. Znamy takich, których za pieniądze kupić można, ale mówić się głośno nie powinno, boć podobno i w domu wielca o sznurze mówić nie wypada. Nie należy wszystkich oceniać według swojej wartości. Wiemy, że sanacja „kupowanie sumień" uprawia, ale wiemy tak że, że właśnie dlatego ogromna większość społeczeństwa, ten system piętnuje i nie chce mieć z nim nic do czynienia.

Dziwnym doprawdy trafem wystąpienia wileńskiej i pomorskiej prasy sanacyjnej przeciwko najwyższym dostojnikom Kościoła zbiegły się z wystąpieniem p. ministra Jędrzejewicza, który w swem exposé wygłoszonem ostatnio w komisji budżetowej sejmu, między innemi powiedział.

„na dążenie rządu do harmonijnej współpracy z Kościołem rzucają pewien cień wystąpienia niektórych jednostek, stojących nie raz na wysokich i odpowiedzialnych stopniach hierarchji kościelnej".

Zarzuty powyższe bardzo energicznie odpiera krakowski „Głos Narodu" (nr. 24 z dn. 25. I.):

„Nie rząd ma trudności ze strony Kościoła i duchowieństwa, ale — przeciwnie. Właśnie w resorcie, którym p. min. Jędrzejewicz kieruje, ostatnio pojawiły się po stronie rządowych czynników akcje, utrudniające Kościołowi i duchowieństwu pracę. Jak na rozkaz zgóry usunęło się nauczycielstwo od pracy w katolickich organizacjach, np. w S. M. P. Rozpoczęło się rugowanie tradycyjnych zwyczajów szkolnych, które (jak pozdrowienie chrześcijańskie, lub pewne modlitwy) za pewne nie są objęte dogmatem Kościoła, ale usuwanie ich jednostronnem zarządzeniem władz szkolnych wywołuje siłą rzeczy wrażenie, jakoby zaczynało się zalecane przez p. Kaden Bandrowskiego „laicyzowanie" szkoły"

Dalej stwierdza „Głos Narodu", iż opinja nie zna żadnego wystąpienia „jednostek" z „wysokich i odpowiedzialnych stopni hierarchji kościelnej", któreby „godziły wprost w autorytet rządu i organów państwa". Znane są tylko wystąpienia Episkopatu (nie „jednostek") w sprawie projektowanego naruszenia święcenia niedzieli, w sprawie projektu ustawy małżeńskiej, kodeksu karnego, szkolnictwa itd.

Wystąpienia te jako żywo nie godziły w autorytet rządu i organów państwowych, nie były to też wystąpienia „jednostek" tylko zbiorowa akcja episkopatu stojącego jak zawsze czujnie na straży moralnych dóbr duchowych narodu.

Niestety dla nich jest to bezowocne, Kościół bowiem jest opoką, o którą rozbijają się usiłowania największych bałwanów.

O sojusz wojskowy z Czechami

W ostatnim czasie, zwłaszcza obecnie, kiedy tyle się z poduszczeń niemieckich mówi o rewizji granic. Traktatem Wersalskim ustalonych, prasa czeska żywo interesuje się zagadnieniem współpracy Polski z Czechosłowacją. Sprawą tą interesują się również Niemcy, którzy najbardziej współpracy tej się obawiają, gdż uświadamiają sobie, że taka kolaboracja obu państw słowiańskich utworzy blok, który zdolny będzie odeprzeć chociażby najsilniejszy atak ze strony Niemiec. Do szeregu głosów na ten temat dodać należy jeszcze głos słowackiego organu republikańskiej partji rolniczej „Slovenske Politiky" (pismo dzisiejszego ministra rolnictwa Czechosłowacji Dr Milana Hodży), która w numerze z dnia 18 bm. w artykule „Razem jest nas 45 miljonów" pisze:

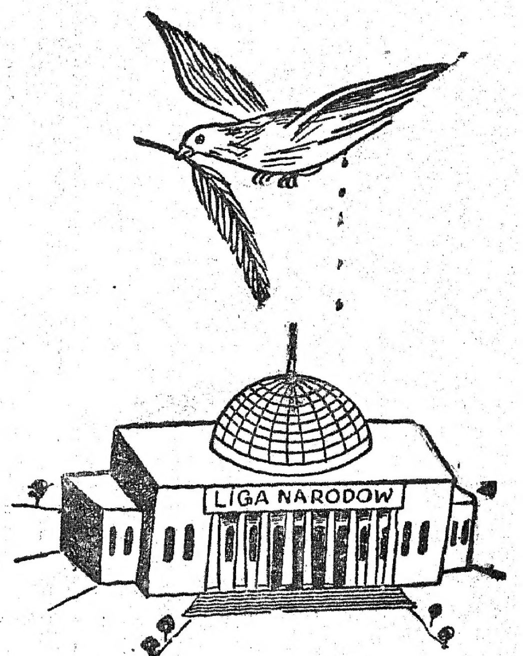
— „Pocieszającem jest, że w ostatnim czasie nietylko czechosłowacka, ale i polska prasa coraz częściej i wyraźniej przedkłada opinji wniosek o wybudowaniu czechosłowacko polskiej federacji, jako na silniejszej gwarancji przyszłości obu słowiańskich państw. Konieczność takiej federacji odczuwa się zwłaszcza teraz, w czasie politycznych niepokojów w Europie środkowej kiedy fala rewizjonizmu znowu zagraża pokojowi środkowo-europejskiemu; zrozumiałe są przeto dążenia po obu stronach, jeżeli się zważy, jaka była by nasza przyszłość, gdyby doszło do federacji 45 miljonów ludzi. Z małej Czechosłowacji i większej Polski odrazu stałoby się mocarstwo europejskie, z którem trzebaby było zawsze się liczyć a które zapewne odgrywałoby doniosłą rolę w polityce europejskiej".

„Że do tej federacji pewnego dnia dojdzie, bo dojść musi, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Zmuszają nas do tego wspólne interesy państwowe i uczucie niepewności co do przyszłych losów. Słusznie przypomina „Lidowy Denik" ciekawe zdanie prezydenta Masaryka w swem orędziu z 22 grudnia 1918 r. odnośnie naszego stosunku do Polski: „Sąsiedzi i historja skazują nas na przyjazne współżycie polityczne z Polakami. Mówiłem o tem dużo z kierowniczemi mężami stanu polskimi; mówiliśmy nawet o federacji, ale powiedzieliśmy sobie, że w bliskiej przyszłości każdy naród ma dużo swej własnej konstruktywnej pracy, ale starać się będziemy dojść do porozumienia gospodarczego i wojskowego".

„A kiedy już prezydent Masaryk — kończy „Slovenska Politika" — zaraz w pierwszych dniach poprzewrotowych jasno uświadamiał sobie znaczenie jaknajściślejszej współpracy z Polską, kiedy jeszcze wszyscy byliśmy zbyt wielkimi optymistami — to temwięcej przeniknięci musimy być świadomością konieczności czechosłowacko-polskiej federacji obecnie. Kulturalna i gospodarcza współpracą wykazuje już obiecujące początki, teraz musi dojść do politycznego i wojskowego zbliżenia. Nigdy nie zapominajmy: Jest nas 45 miljonów." —

Nie jest to głos odosobniony. Tego samego zdania są również inne pisma czechosłowackie, bez względu na kierunek polityczny. Niedawno „Lidove Listy" praskie zamieściły płomienny artykuł w obronie polskiego Pomorza, nazywając Pomorze również czechosłowackim dostępem do morza, którego należy bronić,

Gołąbek pokoju frunął w zaświaty.



gdy się przekonał, że w Lidze Narodów nic nie wysiedzi.

Wycinanka.



Elfy pod konwaljami.

Otwarcie uniwersytetu Powszechnego przy „pochodni"

Uniwersytety powszechne, kursy specjalne czy koła samokształceniowe — oto zagadnienie bardzo ważne, ale dziś jeszcze nierozwiązane. Wielki chaos w programach, różne metody pracy, brak jednolitości — oto cechy dzisiejszej pracy tego rodzaju.

Polskie Towarzystwo Oświaty i Kultury Robotniczej „Pochodnia" rozpoczyna w roku bieżącym trzeci kurs Uniwersytetu Powszechnego. Dwa poprzednie lata pracy dały bogaty materjał do rozważań. Na doświadczeniu z lat ubiegłych został opracowany nowy program, mający za zadanie rozwiązanie praktyczne samego zagadnienia uniwersytetów powszechnych.

Punktem wyjścia w tegorocznym programie jest zasadnicze zagadnienie, kształtujące światopogląd człowieka: „Wszechświat, ziemia i człowiek".

Program ma za zadanie przygotowywać słuchaczów do odpowiedzi na cztery najważniejsze pytania w życiu człowieka: Skąd pochodzimy? Gdzie jesteśmy? Kim jesteśmy? Dokąd dążymy?

Między innemi będą uwzględnione następujące tematy: Jak powstają światy? Ziemia i jej stanowisko we wszechświecie. Wśród obcych ludów i ras. Z dziejów myśli ludzkiej i ludzkiej kultury. Z najnowszych badań nad powstaniem człowieka. Współczesne prądy i zagadnienia polityki światowej. Duch ludzki, jego wzloty i upadki.

Na wykładowców przewidziani są: prof. Jurczyński, insp. Kotula, prof. Krause, insp. Okarmus, dyr. dr. Samborski, płk. dr. Więckowski.

Na kursach będą dwa rodzaje słuchaczów: stali i niestali. Słuchacze stali otrzymują specjalną legitymację za opłatą 1 zł oraz za całość wykładów opłacają zł 3.50 (90 wykładów) albo za każdy wykład 10 gr. Bezrobotni za okazaniem legitymacji będą korzystali z wykładów bezpłatnie.

Wykłady rozpoczną się 7 lutego br. w lokalu Szkoły Powszechnej przy ul. Andrzeja 24. Obecnie w tymsamym lokalu już są przyjmowane zapisy codziennie w godzinach od 19—20.

W przededniu sensacyjnej rozprawy

(a) Wyznaczona na dzień jutrzejszy rozprawa przeciw Kuchciakowi i towarzyszom o zamach bombowy na Urząd Wojewódzki i Magistrat m. Łodzi, oraz napad na kasjera Michela, wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie.

W związku z tem wydane zostało odnośne zarządzenie przez prezesa Sądu Okręgowego w Łodzi, na mocy którego wpuszczane będą do gmachu Sądu Okręgowego jedynie osoby, mające do załatwienia interesy lub też posiadające wezwania na rozprawę.

Zarządzenie to ma na celu utrzymanie porządku zarówno w gmachu sądowym, jak na sali w czasie rozpraw, albowiem na salę wpuszczani będą tylko członkowie rodziny oskarżonych, sprawozdawcy prasowi i świadkowie.

Zaznaczyć należy, że na rozprawę powołano 3 biegłych rzeczoznawców oraz 50 świadków, zarówno ze strony oskarżenia, jakoteż obrony.

Rozprawa potrwa dwa dni.

—oOo—

24)

Przekład z angielskiego.

Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

Było tu straszliwie gorąco, ponieważ mimo pogodnego dnia napalono w piecu jak w oranżerji. Ku memu niezadowoleniu ujrzałem tęgiego majora, siedzącego za stołem. Musiał się czegoś ogromnie zirytować, ponieważ brwi jego zbiegły się w zmarszczkę gniewu a tłuste policzki drżały z pasji.

Wyciągnął ku mnie rękę.

— Pańskie papiery! — warknął.

Podałem mu mój paszport.

Przejrzał go pośpiesznie spłonął ognistym rumieńcem gniewu aż po czubki włosów, a potem huknął pięścią w stół z taką siłą, że strażnik mój drgnął mimowolnie.

— Pasport nie jest wizowany! — wrzasnął grubas głosem przenikliwym i dygocącym z pasji. — Nic nie jest wart!... Cóż pan ma zamiar robić z czemś podobnem, co sobie pan wyobraża...

— Niech pan daruje... — rzekłem po niemiecku.

— Nic panu nie daruję! — ryknął. — Kim pan jest? Poco pan jedzie do Niemiec? Był pan w Londynie, widzę to z paszportu.

— Nie miałem czasu dać go do wizowania w konsulacie, przyjechałem do Rotterdamu późnym wieczorem i nie mogłem czekać do następnego dnia... Jadę do Berlina w nadzwyczaj ważnej misji.

— Nic mnie to nie obchodzi! — wrzasnął zeów oficer' podniecając się coraz bardziej własnemi słowy. — Pańskie papiery nie są w porządku, pan nie jest Niemcem, tylko Amerykaninem! My, Niemcy, wiemy co myśleć o naszych amerykańskich przyjaciółach, zwłaszcza o tych, którzy przybywają z Londynu.

W tej chwili donośny głos portjera odezwał się za memi plecami; „Nach Berlin alles einsteigen"; wobec tego odezwałem się uprzejmie mimo rosnącej irytacji:

— Nie chciałbym się spóźnić, ponieważ sprawa, z powodu której jadę do Berlina, jest bardzo ważna i niecierpiąca zwłoki, sądzę zatem, że należałoby zatrzymać pociąg, póki nie dojdziemy do porozumienia. Mam tu bilet od pana von Steinhardt...

Postanowiłem rzucić to nazwisko na szalę, byłem bowiem przekonany, że za nim ukrywa się jakaś gruba ryba.

Nic mnie nie obchodzi pański von Steinhardt czy jakiś inny! — krzyknął znów grubas, a potem zwracając się do siedzącego obok sekretarza, rzucił krótko:

— Czy zrewidowano tego człowieka?

Sekretarz spojrzał z niepokojem na mego strażnika, a potem odparł:

— Nein, Herr Major.

— A więc zabrać go stąd, zrewidować i przynieść mi wszystko, co się przy nim znajdzie!

Strażnik wykonał zwrot wtył automatycznym ruchem.

Czułem, że nadszedł czas, by rzucić na szalę ostatnią kartę, ponieważ nie mogłem czekać na granicy, aż zwali się Stelze ze swymi przyjaciółmi, by mnie tu nakryć. I tak dziwił mnie fakt, że nie nadesłał dotąd telegraficznego rozkazu aresztowania mnie.

— Chwileczkę, Herr Major! — rzekłem.

— Zabierać go! — Tłuścioch wskazał mnie ręką.

— Ostrzegam pana jeszcze raz, że jadę w bardzo ważnej misji, na co mogę dostarczyć dowodów pod warunkiem... — rozejrzałem się po sali — pod warunkiem, że wszyscy wyjdą...

Ku memu wielkiemu zdziwieniu gniew grubasa ukoił się natychmiast. Popatrzył na mnie uważnie, zdjął następnie okulary i przetarł je chusteczką, potem rzekł niedbale:

— Niech wszyscy wyjdą z wyjątkiem tego pana.

Strażnik mój znowu wykonał zwrot na piętach, jednak zawahał się na sekundę, jakby chciał coś powiedzieć, słowa jednak zamarły mu na ustach, nim zamieniły się w dźwięk. Zasalutował i wyszedł z pokoju wraz z resztą urzędników.

Sala opustoszała. Wówczas wyciągnąłem lewą szelkę przez otwór ramienia kamizelki i pokazałem ją majorowi,

Grubas zerwał się z krzesła.

— Pan doktór musi mi wybaczyć! Jestem taki przepracowany! Byłem pewny, że pan doktór jest jednym z tych... podłych szpiegów amerykańskich, uwijających się po naszym kraju. Pan doktór rozumie... Gdyby pan doktór był powiedział...

d. c. n.

KRONIKA

STYCZEŃ
29
Niedziela

KALENDARZYK

4 po 3 Król.

Ogoniasty podpalacz.

(a) We wsi Wojków, tejże gminy, powiatu Sieradzkiego miał miejsce wypadek po żaru, który zniszczył doszczętnie trzy zagrody włościańskie, oraz kilka sąsiednich budynków gospodarczych zagród sąsiadujących.

Łącznie spłonęło 3 domy mieszkaniowe 5 stodół, 6 szop oraz 3 obory. Spaliły się również znaczne zapasy zboża w ziarnie i słomie, maszyny, tudzież kilka sztuk bydła i trzody.

Straty obliczono na 100.000 złotych. Jedynie dzięki energicznemu ratunkowi, zdołano zabezpieczyć dalsze budynki przed zniszczeniem, albowiem z powodu ciasnoty zabudowania pożar groził rozszerzeniem się na całe osiedle.

Jak ustalono sprawcą pożaru był kot, który ogień przeniósł na wszystkie trzy zagrody. Mianowicie w zgarodzie Mateusza Slepka kot wylęgując się pod piecem zapalił na sobie sierść, od węgla, który wypadł nań.

Ze strachu kot wpadł na strych, gdzie zaprószył ogień w nagromadzonej słomie. Gdy płomień rozszerzył się, kot ze strachu wpadł do szopy przylegającej do sąsiedniego domu, stamtąd zaś do następnej zagrody przenosząc z sobą ogień

Oszalałe ze strachu zwierzę zginęło w płomieniach.

Przymus należenia do Sądów Pracy.

(a) W związku z częstemi wypadkami nadsyłania przez nowomianowanych ławników Sądu Pracy oraz ich następców, podań o zwolnienie ich z tych stanowisk, Przewodniczący Sądu Pracy s. Zawadzki wyjaśnia za naszem pośrednictwem, że zwolnienie ławników i zastępców uzależnione jest o tej władzy, która ich powołała, to jest od Ministra Sprawiedliwości, tudzież, że ławnik Sądu Pracy, lub zastępca może odmówić przyjęcia lub złożyć objęty urząd tylko w następujących wypadkach:

1) jeżeli przekroczył 60 rok życia,
2) jest dotknięty ułomnością, utrudniającą sprawowanie urzędu,
3) nie mieszka, lub przestaje mieszkać w okręgu Sądu Pracy,
4) w poprzedniej kadencji pełnił obowiązki ławnika Sądu Pracy,
5) utracił charakter reprezentanta tej grupy, z której był powołany lub proponowany.

Wobec tego ani brak czasu, ani wyjazdy czy podróże, ani zajmowanie stanowiska Sędziego Handlowego nie stanowi pretekstu dostatecznego dla opuszczenia stanowiska ławnika Sądu Pracy.

Pozatem Przewodniczący s Zawadzki wyjaśnia, że do czasu zwolnienia przez p. Ministra Sprawiedliwości, wszystkich ławników i zastępców uważać będzie jako piastujących te urzędy, bez względu na złożone podania o zwolnienie i jako takim za wszelkie uchylenie się od spełnienia obowiązków urzędowych, w pierwszym rzędzie zaś uchylenie się od złożenia ślubowania, na mocy artykułu 17 zmuszony będzie karać grzywną porządkową do 500 zł.

Wypadek tramwajowy.

(a) Na ulicy. Kilińskiego 96 najechany został przez tramwaj linji Nr. 4 A. Niedźwiecki, zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 90.

Niedźwiecki przechodząc przez jezdnię nie zwracał uwagi na podawane sygnały i uderzony bokiem wagonu upadł na jezdnię od nosząc liczne obrażenia ciała.

Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia.

— Jakież piękności są w waszem mieście?
— Piękności nie ma żadnych, jest tylko dyrektor hotelu i naczelnik straży pożarnej.

Krwawa tragedja rodzinna na Widzewie.

Mąż usiłuje zabić żonę.

(a) W dniu wczorajszym w domu przy ulicy Pogranicznej 46 na Widzewie rozegrała się krwawa tragedja małżeńska

W domu tym przy rodzicach zamieszkiwała Aurelja Ciesielska, która przed niespełna 3 miesiącami opuściła swego męża Stefana Ciesielskiego, który w dalszym ciągu zamieszkiwał przy ul Rokicińskiej 22

Ciesielski znany w okolicy pijak awanturnik zachowaniem swem tak dokuczał żonie, że ta z konieczności zbiegła z domu męża i zamieszkała z powrotem u swej rodziny

Mimo, iż w czasie wspólnego pożycia był całkiem bezwzględny wobec żony, z chwilą jej odejścia Ciesielski dość często nachodził żonę w mieszkaniu rodziny, prośbami i groźbami nakłaniając do powrotu

Gdy to nie odniosło skutku, w dniu wczorajszym Stefan Ciesielski znajdując się w stanie mocno podchmielonym przybył do mieszkania swej żony.

Gdy na prośby odmówiła udania się z nim do domu, Ciesielski wydobył nóż i rzucił się na żonę, zadając jej liczne rany, w plecy oraz ręce.

Ciesielska z krzykiem rzuciła się do okna na parterze i wybiwszy szyby umknęła na podwórze gdzie padła z osłabienia

Na Ciesielskiego rzucili się sąsiedzi i wytrąciwszy nóż z ręki obezwładnili, a następnie oddali w ręce policji.

Ciesielskiego aresztowano i pod zarzutem usiłowania zabójstwa żony osadzono w więzieniu. Rannej Ciesielskiej udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia

Pożar wytwórni przędzalniczej

(a) W małej przędzalni firmy Zajb, przy ulicy Limanowskiego 17 w dniu wczorajszym wybuchł pożar. Ogień powstał od piecyka, ogrzewającego salę fabryczną.

Wypadły węgielek zapalił leżącą na ziemi przędzę, przyczem ogień przeniósł się na maszyny i urządzenie fabryczne.

Wezwany na ratunek 1 oddział straży po godzinnej akcji pożar w zarodku ugasił. Straty spowodowane przez pożar wynoszą około 3000 zł.

Nadworny złodziej.

Wzruszająca stałość.

(a) Dnia 20 czerwca 1930 r. do składu Stanisława Załęskiego (Rzgowska 38) włamał się 29 letni Artur Lenc i rozpruł kasę ogniotrwałą, zamierzając skraść biżuterję. Spłoszony przez nieostrożność przyciął sobie rękę drzwiami kasy, tak, że odcięły one palec. Zdołał jednak zbiec do piwnicy, gdzie znalazła go policja dążąca po śladach krwi. Sąd skazał Załęskiego na 2 lata więzienia.

Po odbyciu kary dnia 1 listopada 1932 r. Lenc postanowił się zemścić. Włamał się ponownie do Załęskiego i skradł różne przedmioty na 1000 zł. Po pozostawionych odciskach ustalono, że Lenc dokonał kradzieży W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi po rozpoznaniu sprawy skazał Artura Lencą na 1 rok i 6 mies więzienia.

—oOo—

NIEPRZYJĘTE

— Czy pani synek rzeczywiście ma dopiero 4 lata?

— Tak. Czy pani uważa, że jest za duży na swój wiek?

— To nie, ale nie rozumiem, w jaki sposób zdołał się w tak krótkim czasie tak urodzić.

Sąd krakowski przyjął wniosek

o zbadanie poczytalności b. wicepr. Wielińskiego

(a) Jeszcze w dniu onegdajszym w Sądzie Okręgowym w Krakowie, była rozpatrywana sprawa z oskarżenia Magistratu m. Łodzi przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu „Ilustrowanego Kurjera Codziennemu" i autorowi artykułu wiceprezydentowi Wielińskiemu który omawiał na łamach wspomnianego pisma działalność łódzkiego Magistratu, dopuszczając się przytem zniesławienia członków Magistratu.

Na wstępie wiceprezydent Wieliński zakwestjonował wniesioną skargę podając, iż Prezydent nie ma prawa wystąpować w imieniu Magistratu i oświadcza, że sprawa ta była już przedmiotem szczegółowych rozpraw w Sądzie Grodzkim, w Sądzie Okręgowym w Łodzi, oraz w Sądzie Najwyższym i on (Wieliński) został uniewinniony.

Z tych względów wiceprezydent Wieliński wniósł o umorzenie sprawy.

Pełnomocnik Magistratu łódzkiego adw. Rozenzweig przeciwko temu wnioskowi zaoponował i oświadczył, że Prezydent ma prawo występować w imieniu Magistratu i że przestępstwo jakie popełnione zostało obecnie przez wiceprezydenta Wielińskiego było uczynione na innym terenie i dotyczy innych zupełnie osób, a przedewszystkiem dotyczy prezydenta Ziemięckiego.

Sąd przychylił się do wniosku adw. Rozenzweiga i postanowił sprawę rozpoznawać.

Następnie adw. Rozenzweig zgłosił szereg listów i dowodów, które wskazują, iż Wieliński działa ze szkodą dla Magistratu, oraz przedkłada listę świadków, którzy niesłuszność stawianych zarzutów w omawianym artykule zamieszczonym w „Il. Kurjerze Codz" potwierdzą.

Wiceprezydent Wieliński sprzeciwił się temu, jednak Sąd przychylił się do wniosku adw. R. i dowody przedłożone przez niego postanowił załączyć do akt sprawy.

Następnie pełnomocnik Magistratu przedłożył Sądowi list Rymszy, w którym komunikuje on, w jaki sposób uzyskano od niego podpisy.

Następnie adw. Rożenzweig przedkłada dowody Sądowi, stwierdzające niesłuszność zarzutów stawianych przez Wielińskiego ławnikowi Kukowi, jakoby tenże miał ofiarować Wielińskiemu łapówki za akcept kupna domu przy ulicy Al. Kościuszki 4, albowiem w tym terminie dom omawiany był zakupiony już i sprawa ewentualnego kupna przez Magistrat odpadała.

Dalej adw. Rozenzweig przedłożył Sądowi dowody, iż Wieliński świadomie dążył do wywołania ekscesów, nieprzyjaznych dla Magistratu. Jednym z takich wyczynów był wniosek Wielińskiego, o przelanie sum 200 000 — 300.000 zł. otrzymanych na prowadzenie robót sezonowych, na wydatki ogólno-administracyjne samorządu łódzkiego, by w ten sposób wywołać ferment wśród robotników, tudzież nastroić ich nieprzyjaźnie dla władz miejskich.

Wiceprezydent Wieliński w odpowiedzi na to oświadcza, że dużo tajemnic nie może podać do publicznej wiadomości, jak również przedłożyć sądowi, albowiem w swoim czasie PPS. do której należał za ujawnienie tych rzeczy groziła mu zabójstwem.

Przewodniczący rozprawy na skutek powyższego oświadczenia, stawia pod adresem Wielińskiego, aby wymienił nazwiska osób, które groziły mu.

Wiceprezydent Wieliński zasłania się tajemnicą, następnie zaś wręcz odmawia w tej sprawie konkretnych wyjaśnień.

Adw. Rozenzweig wobec tego stawia wniosek, o zbadanie poczytalności dr. Wielińskiego.

Sąd wniosek ten przyjął i odroczył rozprawy celem naradzenia się i powzięcia decyzji co do ewentualnego zbadania poczytalności dr. Wielińskiego.



— Marjanno, żądam wolności zbrojeń.

Aresztowanie kasjera st. towarowej Łódź - Kaliska.

Defraudacją sumy 37.000 zł.

(a) Ostatnio władze kolejowe zwróciły uwagę na działalność kasjera stacji towarowej Łódź-Kaliska Jakóba Szymczaka.

Szymczak zajmował stanowisko kasjera od 3 lat zgórą, lecz w ciągu tego stosunkowo krótkiego czasu zdołał zebrać dość znaczny majątek.

Przed 3 dniami specjalnie delegowana komisja pod przewodnictwem radcy Bykowskiego z Okręgowej Dyrekcji Kolejowej w Warszawie rozpoczęła ścisłą kontrolę agend powierzonych Szymczakowi.

W czasie tej kontroli ustalono, że kilka pozycyj odnoszących się do pobierania należności z tytułu listów przesyłkowych, jest nieścisłych. Jak się później okazało Szymczak przerabiał kwoty na frachtach, po ich dołączeniu do akt kasowych i różnice pobranych sum, zabierał na swe cele.

W wyniku szczegółowej lustracji komisja ustaliła, że Szymczak w ten sposób przywłaszczył sobie ponad 37,000 zł.

Powiadomiony o wyniku lustracji Urząd Prokuratorski w Łodzi wydał zarządzenie aresztowania nieuczciwego kasjera, którego też w dniu wczorajszym osadzono w więzieniu.

Zaznaczyć należy, że Szymczak pozostawił dość znaczny majątek w postaci 3 domów czynszowych oraz akcyj, tak że obecnie czynione są starania odnośnie nałożenia sekwestru na powyższy majątek dla zabezpieczenia należności skarbowych.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Echa zamknięcia fabryk Forda

BERLIN, 28. 1.

Z Detroit nadeszło potwierdzenie podanej już wczoraj przez nas wiadomości, iż Ford zamknął wszystkie swoje zakłady samochodowe. 100.000 ludzi utraciło pracę.

LONDYN, 28. 1.

„Evening Standart" zamieszcza wywiad z Henrykiem Fordem, uzyskany przez radjotelefon. Ford tłumaczy zamknięcie fabryk samochodowych zmową bankierów, którzy starają się uzyskać kontrolę nad jego fabrykami. Bankierzy starają się wpływac na konkurencję Forda i przeszkadzać jego produkcji.

Ford oświadczył: „Zwycięstwo bankierów, którzy sprzysięgli się przeciwko mnie, będzie krótkotrwałe. Zwalczę swych przeciwników i dowiodę, że nic nie jest w stanie wstrzymać produkcji samochodów Forda. Z wielkiem zdumieniem dowiedziałem się w ubiegły czwartek, iż 6000 robotników fabryki Briggsa, wyrabiających karoserje dla moich samochodów, porzuciło nagle pracę bez podania powodów. Krok ten jest zupełnie niezrozumiały. W moich zakładach niema ani jednego robotnika, któryby chciał strajkować. Sytuacja na moich fabrykach jest spokojna. Pogłoski, jakoby fabryki Forda strzeżone były przez policję, są nieprawdziwe."

Humor

NAD MOGIŁĄ

„Żegnaj, kochany druhu. Opłakiwać cię będziemy długo i my wszyscy, i ta biedna twoja żona, która owdowiała w 26-tym roku życia".

„W dwudziestym trzecim!" — przerywa mu energicznie zapłakana wdowa.

U NOWOBOGACKICH

— Ach, ten kawior! Poprostu przepadam za nim! A ty?

— Trudno mi odpowiedzieć. Dopiero raz słyszałam go i to tylko przez radjo.

PRAWDOMÓWNY PACJENT

„Jak często powtarzają się te bóle?"

„Co 10 minut, panie doktorze".

„A jak długo trwają?"

„Mniejwięcej pół godziny!"

ZEBRAK

— Możecie zarobić obiad, ale musicie porąbać mi trochę drzewa na opał,

— Hm, czemu nie, panusiu, a co pani dziś ugotowała.

LOGIKA KOBIECA

— Noturalnie nie przywiozłeś mi żadnej pamiątki z podróży. Widać, że zupełnie nie myślisz o żonie.

— Ależ owszem, najdroższa. Masz...

— Aa.., proszę! Widocznie musiałeś tam [illegible]

Plac za 10 tys. tuzinów ołówków

Powrót do handlu zamiennego

W Paryżu rozwinął się obecnie handel zamienny, w zakresie dzieł sztuki. Malarze paryscy, których liczba dosięga 40 tys. osób, napotykając na coraz większe trudności w sprzedaży swoich dzieł za pieniądze, dekonują tranzakcyj wymiennych. Obrazy taksowane są w gotówce, jednakże sprzedawane w zamian za te przedmioty lub świadczenia, które ofiarować może nabywca, a które potrzebne są malarzowi. Na wielu wystawach paryskich, przy każdym obrazie uwidacznia się czego poszukuje malarz. Obraz można kupić za futro, ubranie, odnajęcie pokoju itd. Ostatnio, jak donoszą pisma paryskie, zdarzył się wypadek, że pewien lekarz nabył obraz malarza za dokonaną operację ślepej kiszki u malarza.

U nas w Polsce proceder sprzedaży obrazów jest zbyt mało rozwinięty, ażeby w tej dziedzinie powstawały zorganizowane na szeroką skalę rynki wymiany natomiast handel zamienny święci triumfy i to nie tylko w zakresie malarstwa, ale we wszystkich dziedzinach. Operacja ślepej kiszki za obraz, o której rozpisuje się prasa paryska, jako o nie zwykłym dziwolągu, w warunkach naszych nie stanowi bynajmniej wypadku oryginalnego.

Przed pewnym czasem głośna była sprawa pewnego warszawskiego adwokata, któremu władze wymierzyły podatek od niewspółmiernie wielkiego dochodu. Jak okazało się, władze oparły się między innemi swój wymiar na księgach handlowych przedsiębiorstwa, które uwidoczniło wypłacone adwokatowi honorarjum, w wysokości 10.000 złotych. Adwokat wzburzony wygórowanym wymiarem, wystosował ostry list pod adresem naczelnika urzędu skarbowego. Urząd skarbowy złożył przeciwko mecenasowi skargę do sądu dyscyplinarnego rady adwokackiej o obrazę. W toku sprawy, adwokat wyjaśnił że klijent istotnie był mu winien 10.000 złotych, lecz nie miał gotówki więc przyjął od niego kandelabry do gabinetu, które dowolnie ocenione zostały przez klijenta na wspomnianą sumę, stanowiącą równowartość honorarjum. Przyjmowanie przez adwokatów honorarjum w naturze stało się zjawiskiem całkowicie normalnem. Wyduszenie od klijenta gotówki napotyka na coraz większe trudności. To też na porządku dziennym są wypadki, że adwokaci za prowadzenie spraw otrzymują meble, towary itd.

Honorarja w naturze również masowo przyjmowane są przez lekarzy. Przed kilkoma tygodniami, pewien chirurg w Warszawie, dokonał operacji oka, wzamian za co dostał fortepian. Nietylko operacje całe kuracje są przeprowadzane na warunkach honorarjów w naturze. Do znanego psychjatry, dr. K. w Warszawie zgłosił się pewien przemysłowiec, który za kurację elektryczną proponował plac w Skolimowie.

Lekarz odmówił przyjęcia placu gdyż kuracja była zbyt uciążliwa i kosztowna w stosunku do proponowanego objektu. Przemysłowiec musiał zrezygnować z kuracji, bo nie miał gotówki.

Jak dalece się rozwinęły tranzakcje zamienne w Polsce, ilustruje poniższe ogłoszenie które ukazało się niedawno w jednem z pism stołecznych:

— Kupię plac pod Warszawą za 10 tys tuzinów ołówków czarnych, zagranicznych.

Ogłoszeń podobnej treści można znaleźć mnóstwo. Przed kilkoma tygodniami ogłaszał się pewien obywatel który ofiarował garnitur smokingowy i patefon za maszynę do pisania. Ogłoszenia nauczycieli i korepetytorów, proponujących swoje usługi za obiady, lekcje itp. świadczenia są zjawiskiem zwyłem.

Jeżeli zaś chodzi o handel zamienny obrazami, to nie istnieje, bo... niema amatorów którzyby przyjmować chciel dzieła sztuki za inne przedmioty. Nasz malarz zazdrości swemu paryskiemu koledze, który ma możność sprawienia sobie garnitu u za obraz albo spłacenia „martwą naturą" żywego sklepikarza.

So też sansancja paryska — operacja ślepej kiszki za obraz — nie jest niczem no wem dla naszych stosunków.

Handel zamienny w najdziwaczniejszych nieraz przejawach zdobył sobie pełne prawo obywatelstwa, wskutek coraz bardziej wzmagającego się głodu gotówkowego.



Bochaterska świnia

We wsi górskiej w pobliżu Prokuplje w Jugosławji zdarzył się niezwykły wypadek. Pastuchowi Borysowi Czurczidowi zapodziała się gdzieś jedna ze świń, które pędził do domu, i musiał powrócić bez niej. Gdy następnego dnia wyszedł na to samo wzgórze, aby rozejrzeć się za zgubą, napadło go kilka wilków. Zabił jednego, a inne uciekły. W pobliżu ujrzał dziwny widok: Leżała tam zdrowa i cała świnia z prosiętami a naokoło pełno było wilczych śladów. Zdołała obronić siebie i młode.

NOWY PROKURATOR PRZY SĄDZIE OKRĘGOWYM W ŁODZI.

(a) W dniu wczorajszym przybył do Łodzi nowomianowany prokurator przy Sądzie Okręgowym w Łodzi p. Zygmunt Kałapski.

Prokurator Kałapski obejmuje urzędowanie w poniedziałek. Zaznaczyć należy, że prok. Kałapski dotychczas znajdował się na stanowisku prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Grudziądzu.

Barbarzyński wyrok.

Kampanja za ułaskawieniem przestępczyni.

Ogólne poruszenie w opinji amerykańskiej wywołał wyrok, wydany w Kolumbji na Beatryczę Snipes za zastrzelenie policjanta. Została ona zasądzona na śmierć na krześle elektrycznem, z tem jednak, że ponieważ jest ona w stanie odmiennym, wyrok zostanie wykonany w 3 miesiące po rozwiązaniu, mniej więcej w połowie kwietnia.

Sprawa ta wywołała w stanie Karolina, gdzie od czasów wojny stanów północnych i południowych nie wykonano żadnego wyroku śmierci na kobiecie, olbrzymie poruszenie. Cały szereg organizacyj kobiecych w Stanach Zjednoczonych rozpoczął kampanję za ułaskawieniem pani Snipes i wystosował apel do gubernatora, by wyroku śmierci nie wykonano.

—ooo—

Sprawiedliwy podział łupów

„Mączką Nestl'a" dla „zasłużonych"

W starożytności znaną była zasada, że łupy, do których należała nietylko prywatna własność zwyciężonego, ale także i sam zwyciężony, należą do zwycięscy. Łupy, zdobyte na pokonanym nieprzyjacielu, dzielono między żołnierzy. Gdy nie można było czegoś podzielić np. ładnej branki to rzucano losy komu ma przypaść w udziale.

Zwycięski BBWR., przypomniał dzisiej szemu społeczeństwu dawną zasadę, a „Robotnik" warszawski pisze:

„Coś niesamowego dzieje się z intratną posadą pisarza hipotecznego w Warszawie. Od dłuższego czasu nie jest ona obsadzona stale przez nikogo. Stanowisko pisarza zajmują kolejno to ten, to ów... Trochę zarobi i odchodzi... A posadka czeka na kogoś. Jeśli chodzi o „Robotnika", to on nawet wymieniał kilkakrotnie bardzo, a może najbardziej niarodajną osobę w Min. Sprawiedliwości, na którą właśnie ta ciepła posadka czeka. Niestety, za ujawnienie nazwiska tego szczęśliwca byliśmy konfiskowani. Nie więc nam nie pozostaje, jak zacytować informacje „Kurjera Polskiego" informacje oczywiście pełne niedomówień i dwuznaczników:

„nieobsadzone definitywnie, a stale dla kogoś rezerwowane intratne, jak wiadomo, stanowisko pisarza hipotecznego w Warszawie, jest „mączką Nestl'a" dla wielu osób. Po miesięcznem urzędowaniu p. o. pisarza został zwolniony i odstąpić musiał swe stanowisko jednemu z sędziów Sądu Pracy. Ten z kolai... itd.

Nie przyczynia się do usprawnienia biegu urzędowania i zadowolenia klijentów.

Ale oczywiście przyczyni się ta posadka do otarcia łez dygnitarzowi, który straci niezadługo swe wysokie stanowisko.

Intratna posada, jak piękna branka czeka na najgodniejszego z pośród zwycięzców, ale że ten na razie jest „przeszkodzony", więc na razie idzie z rąk do rąk mniejszych niece bohaterów. W każdym rasie zasada sprawiedliwego podziału łupu jest zachowana.

BEZPODSTAWNE OSKARZENIE

Sędzia: Najlepiej przyznać się. Ukradliście z garderoby płaszcz czy nie?

Oskarżony: Ta nibym wziął, ale tam na drzwiach prosze pana sedziego było jak drut napisane: Garderoba bezpłatna.

Tragedja lotnicza w Alpach

Bert Hinckler zaginął w tajemniczy sposób

Dwa tygodnie minęły już od dnia, gdy w samem sercu Europy, nad gorzystą Szwajcarją zaginął w zagadkowy sposób jeden z najsłynniejszych lotników angielskich kpt. Bert Hinckler, lecący z Londynu do Australji.

Czyż to możliwe? Czy w samem centrum Europy może zaginąć lotnik, wraz ze swym samoletem, którego lot śledzony jest bacznie przez tysiące osób.

A jednak.

Bert Hinckler zaginął w tajemniczy sposób. Wyleciał z Londynu tuż po północy dnia 1 stycznia, zamierzając dotrzeć wrekordowym czasie do Australji. Miał przelecieć całą Europę środkową i wylądować dopiero w Brindisi u brzegów Adrjatyku, a gdyby starczyło benzyny — dotrzeć nawet do Aten i tam zakończyć pierwszy etap swego lotu.

Próżno jednak czekano go w Brindisi, próżno wypatrywano go w Atenach — biały „Moth" kpt Hincklera nie wylądował na żadnem z tych lotnisk.

Zapadła noc — o lotniku nie było żadnych wieści.

— Może wylądował gdzieś po drodze gdzie niema telefonu, ani telegrafu — pocieszano się.

Ale minął dzień jeden, drugi, a znikąd nie nadchodziła wiadomość o Bercie Hincklerze.

Zaczęto się już niepokoić poważnie o losy lotnika. Przyjaciel jego kpt. pil. Hope wyleciał wraz z pilotem por. Tedy Haenley'em do Szwajcarji na poszukiwania.

Od tygodnia dzień w dzień obaj lotnicy odbywają loty wywiadowcze, poszukując zaginionego samolotu i jego pilota.

Dotychczas poszukiwania pozostały bez rezultatu.

Cóż mogło stać się z Hincklerem?

Ostatnio widziano go rankiem dnia 7 stycznia nad rozległym lasem Othy, mającym 5000 hektarów powierzchni, rozciągającym się w pobliżu Auxerre, w południowo-zachodniej Francji.

Tu więc rozpoczęto pierwsze poszukiwania.

W piątek sześć bateryj 3 go pułku artylerji kolonjalnej przetrząsnęło las.

Nie znaleziono nic. Ale las jest tak rozległy i tak gęsty, a tyraljera artylerzystów była tak rzadka, że poprostu poszukujący mogli ominąć to miejsce, gdzie spadł aparat Hincklera.

Przed dwoma laty w lesie tym opadł samolot francuski i pilot błąkał się przeszło tydzień, zanim znalazł wyjście z poplątanego labiryntu ścieżek i wydostał się poza obręb lasu.

Lotniay szwajcarscy wątpią jednak aby Hinckler spadł w lesie Othy. Przypuszczają raczej, że rozbił się o skaliste zbocza Alp, usiłując je przelecieć.

Słynny lotnik szwajcarski Mittelholler, znający świetnie Alpy, twierdzi, że szaleństwem było próbować o tej porze sforsować Alpy na malej maszynie sportowej.

Samolot obciążony znacznemi zapasami benzyny nie mógł wznieść się na dostateczną wysokość, aby przebyć przełęcze górskie.

Mittelholzer przypuszcza, że Hinckler rozbił się o góry, szczątków samolotu dlatego zaś nie można znaleźć, że leżą przykryte grubym kożuchem śniegu.

Dopiero, gdy pokrywa śnieżna stopnieje, szczątki samolotu ukażą się ludzkim oczom.

Narazie jednak poszukiwania trwają.

Napadnięty przez sowę

Niezwykłego zdarzenia ofiarą stał się niedawno krojczy skóry jednej z fabryk w Wimbledonie pod Londynem, Sidney Sugden.

Sugden pracował w nocy. Nad ranem, zmęczony, pragnąc odpocząć i wypalić fajkę, wyszedł na ganek fabryczny. Księżyc świecił jasno, noc była spokojna. Zapaliwszy fajkę, Sugden oparł się o balustradę ganku i zapatrzył się w przestrzeń, gdy nagle uczuł, że coś opada mu z szelestem na głowę, a po chwili wstrząsnął nim dotkliwy ból na czole i ciemieniu. Podniósłszy więc szybko oczy, ujrzał przechylony łeb dużej sowy, która usiadłszy mu na głowie i wpiwszy się w nią pazurami, mierzyła mu dziobem w oczy.

Kilku silnemi uderzeniami rąk spędził ptaka z głowy, sowa jednak przed opuszczeniem swej ofiary, porwała jej z nosa okulary biorąc widocznie szkła, połyskujące w świetle księżyca, za ślepia niebezpiecznego współzawodnika w łowach nocnych.

Pazury sowy pozostawiły głębokie, silnie krwawiące rany na ciemieniu Sugdena i na jego czole tuż nad oczyma.

Do czego używa się policji

Kogo się nie śledzi?

Na posiedzeniu komisji budżetowej sejmu pos. Puljan z klubu Ch. D. krytykował sposób wydawania pieniędzy z budżetu min. spraw wewn. i jako przykład, na co idą państwowe pieniądze, przytoczył wypadek, który był przedmiotem rozprawy sądowej w Grodnie. Był to zatarg między starostą Robakiewiczem a komendantem „Strzelca" majorem Hochfeldem. Pos. Puljan mówił:

— „Przed kilku tygodniami funkcjonarjusze Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych w Warszawie zauważyli dwóch osobników, obserwujących osoby wychodzące z gmachu. Ponieważ im to się wydało podejrzane, zatrzymali obu. W trakcie śledztwa wyszły najaw niesłychanie sensacyjne szczegóły.

Pokazało się bowiem, że między starostą Robakiewiczem a majorem Hochfeldem istnieje antagonizm 10-letni (podobno na tle erotycznem).

Otóż przy wyjeździe Hochfelda do Warszawy, starosta przypuszczając, że wyjechał on w towarzystwie swej wybranki, postanowił go śledzić i w tym celu polecił komisarzowi policji i dwom wywiadowcom, aby w czasie pobytu w Warszawie inwigilowali go i wszystkie osoby, z jakiemi się stykał.

Wywiadowcy swoje „obowiązki" potraktowali bardzo sumiennie. Gdy pierwszego dnia po przyjeździe major Hochfeld spotkał się na śniadaniu z pewnym oficerem, gorliwi wywiadowcy rozpoczęli inwigilację owego oficera, a ponieważ udał się on do Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, podążyli za nim i tu zostali zatrzymani.

Okazało się, że śledzonym przez grodzieńskich wywiadowców oficerem był przyboczny adjutant marszałka Piłsudskiego kpt. Lepecki.

Na tem tle doszło następnie do znieważenia starosty Robakiewicza na ulicy przez majora Hochfelda, a dalej do rozprawy sądowej. Ostatecznie starostę Robakiewicza przeniesiono do Baranowicz.

Humor

FLEGMATYK.

Majer wchodzi do handlu żelaza.

— Proszę o jakiś mocny, praktyczny kubel na wodę.

Przynoszą mu kilkanaście kublów. Majer ogląda je skrupulatnie po kolei, targuje się zawzięcie. Wreszcie kupuje jeden, płaci i mówi

— Proszę mi kubel odesłać do domu, ale możliwie niedługo, bo u nas się właśnie pali!

PIĘKNEM ZA NADOBNE.

— Ach jaki śliczny pierścionek. I do tego z moim ulubionym torkusem! żaden narzeczony jeszcze mi nie ofiarował dotąd takiego ślicznego.

Szczęśliwy narzeczony zmieszał się w pierwszej chwili, a potem odpowiada:

— O, nic wielkiego! Wszystkim moim narzeczonym ofiaruję stale ten pierścionek

Lot ślizgowy węża.

Fenomen w faunie australijskiej.

Wszystkie rodzaje latających wężów, które spotykamy na wyspach otaczających Australję latają w jeden i ten sam sposób. Mianowicie postępują tak że rzucają się z drzewa z wysokości 15 do 20 metrów i przez cały czas spadania trzymają swe długie cielsko sztywnie wyprostowane.

Węże te są specjalnie uzdolnione do wyczyniania takich sztuk, gdyż na dolnej powierzchni ciała posiadają one szereg tarcz o ostrem zakończeniu. Tarcze te wąż może swobodnie rozsuwać — przez co nadaje swemu ciału kształt latawca. Dzięki temu właśnie może potem poruszać się lotem ślizgowym i opadać na ziemię zwolna i bez szwanku.

Badacze fauny egzotycznej przekonali się też, że w chwili „startu" wąż odpycha się od drzewa bardzo silnie przy pomocy swej żelaznej muskulatury, co również nadaje jego ciału pewien rozpęd w kierunku poziomym i przeciwdziała nagłemu pionowemu opadaniu ciała pod działaniem siły ciężkości.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Krzyczcie Chiny
TEATR KAMERALNY — Sprawy poufne

TEATR POPULARNY — Peppina
JAR — Wesoły karnawałek
MELODRAM —

KINA

CASINO — Nocne sądy
CAPITOL: — Blond Venus
MIMOZA —
CZARY — L. Szyb. 23 i Tom Mix

GRAND-KINO — Spiew... całus... dziewczyna
LUNA — Raj podlotków
CORSO — Sierżant X i Ken Maynard
PAN — Gdzie Wschód jest Wschodem
STYLOWY — Pożądana
OŚWIATOWY — Łzy 20-letniej

LUDOWY — Znajomą z wagonu sypialnego
BAJKA — Gehenna kobiety
RAKIETA — Dziewcze z Montparnasu
PALACE — Ziemia niczyja
PRZEDWIOSNIE — Spiewak nieznany
SPLENDID: — Bezdomni
DRIA — Człowiek n...
METRO — „ „

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

—o—

Giełda warszawska

WARSZAWA, 28 stycznia 1933 r.

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,94

Dewizy:	Gdańsk	173.35
	Belgja	123,85
	Holandja	359.05
	Londyn	30.29
	Nowy Jork	8,924
	Paryż	34,85
	Praga	26.44
	Szwajcarja	172,75
	Włochy	45.68
	Czerwoniec	4.40

Obroty małe tendencja mocniejsza — Dolar w obrotach pozagiełdowych, — 8,91,1/2 — — Rubel złoty 4,67 1/4 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.34 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,60 Dewizy na Berlin w obrotach międzybankowych 212.40 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 58,50
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 109,25
4 proc. poż. inwestacyjną 104.50
5 proc. poż. konwersyjna 43,00
6 proc. poż. dolarowa 59 50
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 100.00 (wpr)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj. 94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj. 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 44,50
8 proc. L. Z. m. Łodzi 44.25
10 proc. m. Radomia 40.00
8 proc L. Z. Kielc 39,00
8 proc. m. Piotrkowa 50,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie 37,50

Akcje:

Bank Polski	83,00
Lilpop	11,25
Stachowice	9,25

Dla pożyczek państwowych tendencja mocniejsza dla listów zastawnych niejednolita. Obroty akcjami małe.

Przez radjo

Łódź, 29 stycznia 1933 r.

10,00	Program na dzień bieżący,
10,05	Nabożeństwo z Poznania
11,35	Odczyt misyjny
11,58	Sygnał czasu
12,05	Program na dzień bieżący
12,10	Urz. kom. Pim.
12,15	Poranek symfoniczny
14,00	Pogadanka konkursowa
14,50	Muzyka ze Lwowa
14,40	„Co słychać o czem wiedzieć trzeba"
15,00	Muzyka ze Lwowa
16,00	Program dla młodzieży
16,25	Płyty gramofonowe
16,45	„Kolumna Zygmunta w Warszawie"
17,00	Koncert solistów
17,55	Program na dzień następny
18,00	Rozmajtości
18,25	Wiadomości bieżące
18,30	Transm.
19,25	„Audycja"
20,00	Polskie tańce ludowe
21,30	Wiad. sportowe

Obwieszczenie

Powołując się na rozporządzenie Prezydenta Rzeczypolitej z dnia 27 października 1932 r. o pierwszeństwie hipotecznem i konwersyj zaległości od pożyczek instytucyj kredytu długoterminowego Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi podaje do wiadomości i wzywa PP. stowarzyszonych, pragnących ewentualnie skorzystać z konwersji zaległości, aby składali do biura Dyrekcji pohanja z wyszczególnieniem następujących danych:

a) Nr. hipoteczny nieruchomości;

b) wysokość sumy, dysponowanej przez właściciela do uregulowania części zaległości w gotowiźnie;

c) okres amortyzacji mających się skonwertować zaległości.

Po otrzymaniu i rozważeniu powyższych danych Dyrekcja zadecyduje o możliwości i wysokości konwersji.

Termin składania podań oznacza się od dnia dzisiejszego obwieszczenia do dnia 25 lutego r. b.

Wydawca B. Kowalski. Redaktor odp. T. Czajewski. Odbito w Drukarni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41